

Historia zamordowania gen. Erdelgo.

Berlin, 11 sierpnia.

„Vorische Zeitung“ donosi ze Sztokholmu: Już bezspornie po rozpoczęciu przez Kierskiego rokowań z kadetami o wstąpienie ich do gabinetu zażądali kaletni, ażeby generał Ruzski został zamianowany komendantem Petersburga. Rząd tymczasowy wysłał dla porozumienia się z Ruskim swoje go meza zaufania na Kaukaz, gdzie przebywa Ruzski na kuracji. Rząd odmówił przyjęcia tego stanowiska i nawet nie chciał jechać do Petersburga, oświadczając, że nie chce mieć do czynienia z kadetami. Obok tego żądał zupełnej niezawisłości od głównej kwatery wojennej.

Kierski w porozumieniu z kadetami zwrócił się tedy do komendanta 11 armii, generała Erdelgo, o objęcie wyznaczonego stanowiska. Erdeli należało do znienawidzonych przez wojsko generalów. Już w czasie, gdy Erdeli był kwatermistrzem petersburskiego okręgu wojennego, nazywano go „ponurym generałem“. Pod Brusilowem i Komilowem był pierwszym w rozstrzelaniu żołnierzy, ociągających się z akcją.

Gdy żołnierze dowiedzieli się, że Erdeli ma jechać do Petersburga, radość ich była bezmierna. Mówiono wtedy, że to odejście uratuje go od kuli żołnierskiej. Ale Erdeli wołał narażać się na nienawiść żołnierzy na froncie, niż na nienawiść garnizonu petersburskiego. Odmówił tedy przyjęcia stanowiska komendanta Petersburga. Należał do kadetów, a nie do baterii podziemnej i groził żołnierzom rozstrzelaniem za opieszałe spełnianie rozkazów. Tutaj dosięgła go kula żołnierska. Żołnierze w sposób niemiły do opisanego obeszli się ze zwłokami, które następnie wrzucili do bagna.

Bohater trzynastki.

Jeden z trzynastków pisze nam:

Po nadzwyczaj forsownym marzu, ścigając nieprzyjaciela, stanął pułk „krakowskich dzieci“ nad . Po krótkim spoczynku przeszliśmy rwące nury, sigując wyżej poza — i usadowiliśmy się w dolinie, na prawo od . Na lewo część miasta stała w płomieniach, rosyjska artyleria i karabiny maszynowe były ze straszną wściekłością.

Wicelord nadszedł — łuna z pożaru miasta szeroko oświetlała dolinę.

Pluton drugi, pod dowództwem chorążego Stachewicza Kowalka otrzymał rozkaz zbicia siły nieprzyjacielskiej. Zaledwie jednak pluton ruszył z miejsca — przywitywany został morderczym ogniem ukrytych w kartofliskach Rosyan w odległości 80 kroków.

Rzuciwszy się na ziemię, pełzając na brzuchu, podsunął się pluton tuż pod same pozycje nieprzyjacielskie. Naprzeciwko, małej garstki plutonu stały cztery karabiny maszynowe i około 80 Rosyan. Chorąży dał rozkaz: „Ognia!“ — zarżętołły karabiny, Rosyane jednak otworzyli tak morderczy ogień, że o utrzymaniu się na pozycji mowy być nie mogło.

Wtedy padł krótki rozkaz chorążego: „Szturm, chłopcy!“ Zerwała się „wiarą“ i z bagietem w ręku wypadła w stronę karabinów maszynowych, co widząc Rosyane, w panicznym strachu uciekąc położyli.

Podczas strasznego szamotania, krzyku, odwrócił się nagle jeden z Rosyan, zmierzając do chorążego i nim obok stojący kapral zdolał wepchnąć bagiet w brzech Rosyanina, padł strzał i chorąży runął na ziemię, tuż obok swego mordercy...

Nad ranem Rosyane, nieśmiało strasznie przez naszych, cofnęli się i pocięli z miasta uciekać. Żołnierze z plutonu wzięli na ramiona zimne zwłoki swego komendanta i złożyli je u progu oswobodzonej — gdzie je dziewczęta kołomyjskie kwiatami obypyły.

Zginął cichy, zaany, mimo młodzieńczego wieku, nadzwyczaj wyrozumiały, ukończony przez „wiarę“, Stanisław Kowalik.

Padł, jak padają polscy bohaterzy, padł, by oswobodzić — z pod kłuta moskiewskiego.

Ogólny żal, jaki śmierć bohatera w szeregach żołnierzy wywołała, niech będzie ulgą w cierpieniu dla rodziców i krewnych, którzy tyle nadziei w utalentowanym młodzieńcu pokładali.

Cześć twej pamięci, zany bohaterze!

Występ Wandy Siemaszkowej.

„Dyablica“, sztuka Schoenherra, odgrywana w sali Sokoła w piątek dnia 6 b. m.)

Dramat, którego rolę tytułową ugrała za popisową dla siebie Wanda Siemaszkowa jest osobliwą mieszanką różnorodnych kierunków i mód literackich. Zreczy ekletyizm autora nie jest tu zresztą czemś przypadkowym, mimowolnym. — widoczny aż na zbył cel jego, to efekt i li tylko efekt. Zbudowany na podłożu gry najprymitywniejszych instynktów, grubian pociągających przypominających przejażdżką matulaturę płocien dekoracyjnych, jak najmniej naturalistyczną manierę Hauptmanna, nie pozabawiony prztem momentów psychologicznych, niekiedy ciekawych nawet, choć niewyśnżanych, posługuje się bez zastężeń niezawodząca nigdy, gdy chodzi o szerszą publiczność, techniką popularną kina. Owe zgrzyki psychologiczne, widoczne częstokroć ze zbyt rzucającym się w oczy zamiarem, sprawiają przecież, że sytuacje dramatu zacinają się za siebie, niby kółka precyzyjnej maszyny. Siemaszkowa pociągła ku „Dyablicy“ żywiołowość, jaka ponosi w ciągu całej akcji bohatera — sztuki i to, że ta żywiołowość przybrała akcenty demoniczne, w elementarnym, nie zjawiając granic rozpaczy. To jest teren, na którym w roli Rydlowskiej młynarki i święto w roli „dyablicy“ święci niezaprzeczane tryumfy bójny, samorodny talent Wandy Siemaszkowej. Wyższe szlachetna gra artystki ma pole do popisu szczególnie w pierwszych aktach „Dyablicy“ — przez pełnię liryzmu, owiane go prawdziwą poezją wznosi zgola na wyższy szczebel sztuki, której bohaterka niestety zbyt rychło przetrzuła się w kinowego demonakobietę. Niemniej i w dalszych partjach wprost podziwu jest godną gra p. Siemaszkowej, wytrzymująca mimo załamania się inili utworu styl i rozmach momentów pierwszych aż po koniec sztuki.

Finezyja w subtelnych cieniowaniach gra p. Noskowskiego i gra p. Zarskiego, w artystycznym amiar ujmująca silnie odczute wybuchy namyślności tragicznego kochańca, dopełniły tercetu, składającego się na dramat, który ma pięć aktów, a przy osoby działające.

Adam Znaniecki.

Kronika.

Kraków, 11 sierpnia.

Chleb z maki pszennej. Na podstawie rewizji przeprowadzonej we wszystkich piekarniach, magistrat przyszedł do przekonania, że zapasy maki kukiuradzianej, znajdujące się u piekarzy zostały wyzerpane. Obecnie przydział magistrat piekarzom wyłącznie mąkę pszenną chlebową, bez domieszki surrogatów i z tej tylko maki chleb na być wypiekany. O ewentualnych nadwyżkach powinna publiczność w dobrze zrozumianym interesie własnym magistrat (W. III c) zawiadomić. Rezultatem dotychczasowych dochodów, oprócz wysokich kar pieniężnych jest zasutowanie przydziału maki u kilku piekarzy. Każde w przyszłości popełnione nadużycie będzie w analogiczny sposób karane.

Konsument, pobierający chleb w piekarniach, które zamknięto, przydzieleni zostaną do innych piekarzy.

W przyszłości każdą zmianę w przydziale piekarzom maki lub surrogatów, magistrat poda do publicznej wiadomości.

Żądania piekarzy. Wczoraj w południe zjawili się w magistracie w wiceprezenta p. Federowicza deputacya piekarzy krakowskich z prośbą o podwyższenie ceny chleba o 5 hal. na kilogramie. Piekarze motywowali prośbę tem, iż obecnie cena maki chlebowej pszennej jest o 5 koron wyższą na 100 klg. aniżeli poprzednio, a nadto waga poszczególnych worków obecnie dochodzi do 3 kilogramów. Różnicę tę muszą pokrywać piekarze i dlatego żądają tej podwyżki.

Wiceprezydent Federowicz odpowiedział, że sprawa wyznaczenia ceny za pieczywo należy obecnie wyłącznie do namiestnictwa i dlatego interesować musi się zwrócić do tej władzy z przedłożeniem swej prośby.

Miejska sprzedaż wyrobów masarskich. W jacie miejskiej przy placu Jabłonowskich sprzedawane będzie masami miejska we czwartki i soboty każdego tygodnia, począwszy od 11 sierpnia 1917 roku w godzinach między 5 a 7 po południu, następujące wyroby masarskie: salceson po 6 koron za 1 klg., kiełbasę po 7 koron za 1 klg., kiszki po 3 kor. 40 hal za 1 klg.

Ze względu na ograniczoną ilość wydawać się będzie tylko po pół klg. na osobę.

Jednoroczny kurs gospodarstwa dla nauczycieli ludowych szkół pospolitych i wydziałowych otwiera się we wrześniu b. r. przy tutejszej „Miejskiej szkole gotowania i gospodarstwa domowego“. Runkiem przyjęcia jest przynajmniej matura seminaryjna. Kandydatka sama musi postarać się o urlop u swej władzy przełożonej. Podania pisemne o przyjęcie należy wnosić do Dyrektora szkoły przy ul. Półdziejów 1. 13.

Także jubilat. Bardzo oryginalnego jubileuszu doczekał się krakowski obywatel, 55-letni Ignacy Bober. Przez dłuższy czas nie było go w Krakowie, gdyż odsiadywał w więzieniu w Mirowie na Morawach karę 7-letniego więzienia za zbrodnię kradzieży. Była to 25-ty z rzędu kara sądowa, na jaką został zasądzony. Niedawno powrócił „zasłużony“ jubilat do rodzinnego miasta, witany podobno bardzo serdecznie przez swoich przyjaciół i towarzyszy zawodowej pracy. Na cześć jubila ta odbył się nawet skromny, lecz głośny bankiet w salach restauracji „Pod lasem“ przy ulicy Józefa na Kazimierz. Było to przed kilku dniami. W uroczystości wzięli udział także ludzie zle wychowani, nie zwracający uwagi ani na zasługi „jubila“, ani na powagę chwili, albowiem Bobrowi zginął w czasie uczt zegarek. Powstała ogromna awantura, towarzyszywo podzieliło się na dwie „oryentacje“, jedni za „jubileatem“, drudzy w obronie gościa-aktywisty. Zupnie „neutralna“ okazała się policja, albowiem, nieproszona przez nikogo, wkroczyła do restauracji, przerwała ucztę jubileuszową i odtwarła wszystkich do aresztu policyjnych „pod Telegrafem“, nie oszczędzając nawet osoby „jubila“, pozostającego obecnie pod dozorem policyjnym. W kołach, zbliżonych do Ignacego Bobra, panuje podobno z powodu całego zajścia duże niezadowolenie.

Aresztowanie szajki włamywaczy. W ostatnich 2-6 tygodniach popełniono cały szereg kradzieży w zamkniętych mieszkaniach w Krakowie. Głównie przodowsztykiem: biżuteria, bielizna, obuwie, garderoba, wreszcie gotówka. Policja rozpoczęła dochodzenia i aresztowała kilku członków szajki kradzieży te kradzieże popełnili. Byli to: 20-letni Władysław Czernik, żołnierz w czynnej służbie, 21-letni Lucyan Hyla, słusarz, wreszcie 21-letni Jan Stanek, superabiterowy żołnierz. W mieszkaniu skład skradzionych kosztowności, między innymi 2 biżuterie butony, 2 pierścionki z brylantami, złoty łańcuszek do zegarka, kołczyki damskie itp. Butony i 2 złote pierścionki skradziono w dniu 7. lwn. z mieszkania p. Wischnitzerowej przy ulicy Dietelskiej 95. Włamywacze otwierali mieszkania wytrychami, a kłódki przecinali nożycami. — Aresztowani mieli współników, za którymi śledzi w dalszym ciągu tutejsza policja.

Z kraju.

Ś. p. dr Stanisław Schneider. We Lwowie zmarł dnia 9 sierpnia b. r. znakomity i wielce zasłużony pedagog, b. dyrektor gimnazjum VII, a następnie III, dr Stanisław Schneider. Uchoził on za jednego z najdzielniejszych polskich filologów klasycznych, a prace jego w tym zakresie zyskiwały mu w kołach zawodowych szlachetne uznanie. — Zginiął w żywym losom młodzieży, którą ukochał gorącym sercem wychowawcy, pojmującego swój zawód, jako szczytny obowiązek obywatelski i narodowy. Niemal za zasłużył się w gorliwej pracy dla utrzymania i rozwoju burs studentów im. Tadeusza Kościuszki i Stefana Batorego.

Na wieść o skonie ś. p. dyrektora Stanisława Schneidera, wydział zarządu głównego Tow. nauczycieli szkół wyższych zebrał się na nadzwyczajne posiedzenie. Przewodniczącym wiceprezes Towarzystwa poświęcił krótkie wspomnienie pamięci zmarłego, którego zebrani wysłuchali, stojąc.

Uchwalono: 1) wiceprezes przemówił na pogrzebie i pożegna w imieniu Towarzystwa długoletniego członka i b. zastępcę przewodniczącego T. N. S. W.; 2) wydział przeznacza zamiast wieńca i zawiadomień pogrzebowych 50 K na burse; 3) Dom im. T. Kościuszki, którą zmarły otaczał troskliwą opieką, stojąc do końca życia na czele zarządu; 4) wydział wyzywa wszystkich członków T. N. S. W. do wzięcia udziału w pogrzebie; 4) staraniem wydziału odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. zmarłego w poniedziałek, dnia 13 b. m., o godzinie 8 rano w kościele P. P. Maryjski, na które wydział zaprasza wszystkich członków Towarzystwa, jako też krewnych i znajomych zmarłego.

Tarnów, 9 sierpnia. (Sprawozdanie Ligi kobiet. — Piekarnia miejska. — Zarządzenia policyjne).

Przed niedawnym czasem ukazało się drukiem sprawozdanie Ligi kobiet N. K. N. w Tarnowie, obejmujące czas od początku zimy, do jest 27 lipca 1915 r. do 31 grudnia 1916 r. Liczne sprawozdania i notatki umieszczone w „Nowej Reformie“ o działalności Kola Ligi kobiet w Tarnowie, zwałnają nas od szczegółowego omówienia. Pozwalają sobie tylko przypomnieć, że tarnowskie Kolo Ligi kobiet zasłużyło się wobec społeczeństwa szeroko pomyślną akcją na rzecz sierot, oraz akcją na rzecz Choczn, a sekcje takie, jak oświatowa, sekcja ementara w Łowżówku, biurowa, szpitalna, gospody, superabiterowanych, odzieżowa i przemysłowa dowodzą rzetelnego zrozumienia potrzeb społeczeństwa, a przedewszystkiem tych, którzy młode swe życie i zdrowie dali w ofierze narodowi.

Tarnowskie Kolo Ligi kobiet powstało ze słabych zaczątków, prawie z niczego; stąd też ciężka była jej walka finansowa. I tak ogólny obrót bazaru, prowadzonego przez sekcję przemysłową, wynosił 17.166 K 25 h, w której to pozycji mieszczą się sprzedane wydawnictwa N. K. N. za 3.896 K 60 h, sprzedane „Wiadomości Polskie“ za 236 K 93 h, oraz sprzedane towary krajowe za 13.032 K 72 h. Działki z kasy bazarowej wynoszą 667 K 7 h. Bilans dochodów i rozchodów uwilęznia się w cyfrze 58.544 K 34 h.

Mala księżeczka, zawierająca sumę wysiłków naszych ofiarnych pań, zawiera przy końcu sprawozdanie z czynności Kola Ligi kobiet w Wojnie, które utworzyło cztery sekcje: ochronki, szycia bielizny, doświadczenia i dobroczynną i w miarę możności, a czasem nad możność, stara się odpowiedzieć obowiązkom narodowym.

Wiadomą jest rzeczą, iż piekarnia miejska powstała w naszym mieście po to, by była regulatorem cen i jakości chleba. Piekarze nasi wypiekali bowiem chleb niemożliwy do jedzenia, a prztem bardzo drogi. Powstanie piekarni miejskiej usunęło niedomogi, piekarze musieli wypiekać chleb lepsz i tańszy. Obecnie zrejonowano sprawę wypieku i sprzedaży chleba, ceny zostały przez rząd ustalone, mąkę rząd daje, jakości chleba i ceny są jednostajne. Wobec tego prowadzenie piekarni miejskiej okazało się bezcelowe. Zysk z piekarni zatrzymano; ma on być przeznaczony na założenie po wojnie kuchni ludowej w wielkim stylu. Zamknięcie piekarni miejskiej jest jednak szkolidne dla ludności naszego miasta. Brak uczciwej konkurencji odbija się już wydatnie na jakości chleba, który w ostatnich czasach jest niemożliwy do jedzenia.

Ponieważ na ulicach, prowadzących do miasta, przekupnie wykupywali środki żywności, przeto otoczone miasto Kordonem policyj wojskowej i zandarmeryj, aby temu przeszkodzić. Również zarządzenie, że żadnemu chłopu w powiecie nie wolno w domu niczego sprzedawać, lecz towar za nieść do miasta. Wątpliwy w skutek tych zarządzeń, gdyż wiemy aż nadto dobrze, co znaczy skuteczność kordonu. Przy tej sposobności zwracamy uwagę władz bezpieczeństwa, iż pewne osobniki takie zajmują się wywozem środków żywności do Wiednia.

Z walki o Stanisławów. W korespondencji „Kuryera Lwowskiego“ czytamy: Na burmistrz Stanisławowski, Stygarze, za uproszeniem ulanów polskich, by miasta bronili przed kozakami, którzy chcieli się zemścić i szukać go, by go pochwylić w swoje ręce. Potrafił się jednak ukryć w fizykacie, gdzie się przebrał za telezera i tak uniknął prawie pewnej śmierci.

Z Królestwa Polskiego.

Kielce, 6 sierpnia. (Rozwój ruchu przemysłowego. — Stosunki kolejowe. — Kieleczanin).

Przemysł w Kielcach i okolicy dźwiga się powoli z letargu i zastoju. Kopalnie kamienia wapiennego i miedzi są już od dawna czynne, eksploatacja ich odbywa się przeważnie kosztem władz okupacyjnych. Zakłady wapienne prywatne pod firmą „Kazielnia“ i Zagajski także zostały uruchomione, lecz czynne są zaledwie po kilka dni w tygodniu. „Głęboczek“, fabryka superfosfatów pod Kielcami, z braku materiału surowego, pracuje nie stale. To samo można powiedzieć i o fabrykach żelaznych w okolicy. Za to tartaki czynne są zawsze i na eksploatacji drzewa budowlanego robią tu doskonałe interesy. Gorzelnie okoliczne gonią już reżikami. Rektyfikacja kielecka, doskonale urządzona, wyczerpywa obecnie, oczekując nowej kampanii. Gorzelnie niemieckie mają wyrabiać okowitę wyłącznie ze swoich własnych ziemniaków. Związek gorzelników zrobił już na spirytusie kolosalny majątek. Celem ukrócenia raduży przy sprzedaży spirytusu, dyrektor rektyfikacji, inżynier Zieliński, i szef wydziału skarbowego, radca Płach, objeli ścisłą kontrolę i nikt bez ich pisemnego pozwolenia kupić spirytusu nie może. Zmniejszyło się przez to pijaństwo i zmniejszył się także szwindel spekulatorów.

Na miejscu spalonego w Radomiu dworca kolejowego powstał nowy dworzec, nie tymczasowo sklecona budła, lecz całkiem nowy, obszerny i wygodny gmach. Właśnie go w tej chwili kończą. Tak samo w Kielcach. Widać rzetelną pracę władz okupacyjnych austriacko-węgierskiej. Robią, co podczas wojny da się zrobić. Jazda kolejami względnie tania, więc pasażerów dużo, tem bardziej, że nie wymaga się specjalnych świadectw lekarskich i innych na kuryery i na możność siedzenia w pierwszej i drugiej klasie. Bufety dość obficie zaopatrzono. Chwilami ma się takie wrażenie, jakby wojny zgola nie było. I wszystko po polsku. Więc przedewszystkiem napisy na stacjach. Służba kolejowa uprzejma i grzeczna. Nawet konduktorzy Niemcy starają się mówić do publiczności po polsku. Słowem na kolejach tej okupacji podróżuje się z pewną ulgą i zapomnieniem niejakim o ciężkich i twardych czasach wojennych.

Komitet, złożony z inteligencji miasta Kielce, zamierza wydać w tym roku, a potem już co rok, rodzaj pamiętników pracy społecznej w Kielcach, pad nazwą: „Kieleczanin“. Będzie to rocznik zajmujący, w którym zgromadzony materiał 12-miesięczny z życia Kielce, ułatwi interesowanym orientowanie się w zakresie udziału miasta w ogólnej ewolucji kulturalnej Polski.

Pożyczka miasta Piotrkowa. Komenda powiatowa w Piotrkowie zawiadomiła magistrat miasta, iż wojskowy zarząd gubernialny zezwolił magistratowi na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 750.000 koron przez wypaszczenie 6-procentowych obligacji zgodnie z uchwałą Rady z dnia 31 maja 1917.

Z Lublina. „Wojskowy Dziennik Rozporządzeń“ Nr 140 ogłasza powtórne odznaczenie inspektora szkół w Lublinie, nadporučnika 39 p. p. Lubelskiego Maryana, złotym krzyżem zasługi z koroną na wstępie medala waleczności za znakomitą służbę wobec nieprzyjaciela.

Z Warszawy.

(Cruchomienie sądownictwa i szkolnictwa. — General Rozwadowski w Warszawie).

Z Warszawy piszą do „Dziennika Narodowego“: Na posiedzeniu plenarnym Rady Stanu, odczytano zostały warunki władz okupacyjnych, dotyczące przejęcia przez władze polskie całokształtu sądownictwa krajowego. Warunki te Rada Stanu zaakceptowała. Tak więc uwiecznione zostały skłoniemy pomyślnym długotrwałe pertraktacje z władzami okupacyjnymi. Sądownictwo przejdzie w ręce polskie z dniem 1 września. Odnajmy polskie podległe będą Departamentowi Sprawiedliwości, a z chwilą utworzenia polskiego gabinetu ministrów, ministerium sprawiedliwości.

Inaczej nieco przedstawia się sprawa szkolnictwa. Dotąd rokowania nie dały jeszcze rezultatów konkretnych. Władze okupacyjne przedstawiły departamentowi oświaty szereg projektów, których władze polskie nie mogły zatwierdzić. — Z chwilą jednak, gdy projekt taki wpłynęł — Departament nie omieszka przyspieszyć przejęcia szkolnictwa. Na razie więc, nim to nastąpi, jest sprawa uruchomienia wyższych uczelni nieaktywna. O jakichkolwiek przygotowaniach ze strony władz okupacyjnych co do uruchomienia uniwersytetu i politechniki w nadchodzącym roku szkolnym — nie słychać. Jeżeli więc czekiwane jest uruchomienie wyższych uczelni, to tylko po ostatecznym i całkowitem objęciu szkolnictwa przez władze nasze.

Od kilku dni bawi w stolicy generał Rozwadowski, zaszczytnie znany jako jeden z najwybitniejszych strategów austro-węgierskiej armii, a zarazem jeden z tych wysokich dostojników wojskowych, którzy nie zwrzali stosunków z rodzinnym krajem i stale dla jego dobra pracują. W czasie swej gościnny gen. Rozwadowski złożył wizyty wszystkim niemal dostojnikom niemieckim i polskim i kilkakrotnie gościł w Komendzie Legionów polskich. Pobyt gen. Rozwadowskiego w Warszawie łączy opinię ogólnie z projektami stworzenia rządu polskiego, w którym eksc. Rozwadowski, jako jeden z najwybitniejszych wojskowych Polaków znajdą ma stanowisko referenta wojskowego.

Posąg Szekspira w Łazienkach Królewskich. Zdałoby się na pozór — pisze „Kuryer Warszawski“ — iż wszystkie zabytki sztuki z czasów dawniejszych, znajdujące się w Warszawie, wyczerpali i opisali już nauczyciele znawcy i miłośnicy przeszłości naszej stolicy.

Troskliwie wszakże poszukiwania w tym kierunku natrafiają czasami na ślad mało znanych i zapomnianych zabytków, odtwarzających szeroki horyzont na kulturę umysłową i artystyczną pewnych epok, zwłaszcza z czasów Stanisława Augusta.

Znana jest z artystycznych reprodukcji balustrada amfiteatru łazienkowskiego, ozdobiona szeregiem posągów naturalnej wielkości. Spacerujący po Łazienkach, mając przed sobą widok owych figur zagadkowych, wiedzili z tradycji i ze wzmiamek monografistów Warszawy, iż figury owe przedstawiają „medrów starożytnych“, lecz nikomu dotychczas nie przyszło na myśl przyrzeć się z bliska owym artystycznie wykonanym figurom, zbadać okoliczności, wśród których powstały i wyjaśnić stosunek twórcy Łazienek do osoby artysty rzeźbiarza, wykonawcy pomniejszych posągów, przedewszystkiem zaś określić dokładnie ich nazwiska i tożsamość z medrami, których jakoby przedstawiają.

F. M. Sobieszczański, jak dotąd, jedyny cenny informator w dziedzinie artystycznych ciekawości Warszawy, objaśnił mimochodem, iż posągi amfiteatru łazienkowskiego są dła rzeźbiarza Tomasza Rhiiego. Kto zacy był ów Rhiig, kogo w swoich rzeźbiach miał na myśli i czy istotnie rzeźby jego odtwarzają jedynie medrów starożytnych? — rzecz ta, jak dotąd, mało kogo interesowała. Poddał ją w ostatnich czasach bliższemu zbadaniu miłośnik Warszawy, Aleksander Kraushar i doszedł w tej mierze do nioczekiwanych a pożądanych dla historii naszej kultury rezultatów.

Okazało się bowiem, że wśród dwóch grup ornamentacyjnych, zdobiących krawce balustrady amfiteatralnej, oraz wśród szesnastu posągów na jej szczyście ustawionych, siedm posągów wyobraża dramaturgów nowocześniejszych, między nimi zaś na naczelnem miejscu od strony lewej patrząc z widowni scenicznej, wznosi się świetnie wykonana figura nieśmiertelnego twórcy „Hamleta“, Williama Szekspira. Inne figury nowoczesne przedstawiają: Kornela, Mollara i Racina — lecz tożsamość tych ostatnich, jak również pozostałych nowoczesnych postaci — jak na teraz — jest jeszcze problematyczna. Z pomiędzy figur starożytnych wybija się postać idealna Homera, widocznie według idealnego pierwowzoru muzeum neoplatńskiego zmodelowana. Odnajmujemy tam również postaci tragiczków greckich: Aischylosa, Eurypidesa i Sofoklesa.

Kino „Opieka“ (ulica Zielona 1. 17). Od piątku, dnia 10 b. m., do poniedziałku, dnia 13 b. m., wyświetla kino „Opieka“ wspaniały dramat detektywiczny „Jimmy Valentine“, zagadka kryminalistyczna — słynnej amerykańskiej serii „Worlda“ ze znanym Warwickiem w głównej roli. Ponadto wesoła komedia, wywołująca huragan śmiechu, zdjęcia z natury i tygodnik wojny. Muzyka wojskowa. Cały dochód przeznaczony jest na cele inwalidów wojennych.

Repertuar opery w teatrze miejskim w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W sobotę, dnia 11 b. m.: „Halka“, opera w 4 aktach St. Moniuszki; (występ M. Pilarz-Mokrzyckiej i Zygmunta Nowiny).

Repertuar operetki.

W sobotę, dnia 11 b. m.: „Księżniczka czardasza“ (występ Heleny Mirowskiej).

W niedzielę, dnia 12 b. m., wieczorem: „Księżniczka czardasza“ (występ Heleny Mirowskiej).

W poniedziałek, dnia 13 b. m.: Teatr zamknięty.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcji).

Kapelusze damskie

po przystępnych cenach poleca
MARYA ŚLECZKOWSKA
Kraków, Sławkowska 12, vis a vis Grand Hotelu. 7033

Poszukuje się

rutynowanego pedagoga na wieś. — Adres: Chrząszcz, Graboszyce, poczta Zator. 7050

Nowi docenci.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 11 sierpnia.

Ministerstwo wyznań i oświaty zawiadziło uchwały dotyczące kolegiów profesorskich o dopuszczeniu dra Hugona Steinhausa jako prywatnego docenta matematyki na wydziale filozoficznym uniwersytetu we Lwowie i dra Karola Mayera jako prywatnego docenta medycyny wewnętrznej ze szczególnem uwzględnieniem radiologii, na wydziale medycyny na uniwersytecie krakowskim.

„Matin“ o ofensywie moldawskiej

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bern, 11 sierpnia.

„Matin“ w specjalnym doniesieniu z Jass podaje:

Wojska państw centralnych z całym naciskiem prowadzą dalej próbę przełamania na froncie rosyjsko-rumunskim. Dzięki przynajmniej przewadze nieprzyjacielskiej artylerii, zwłaszcza przed oddziałami rosyjskimi, oraz skutkiem słabości pewnych rosyjskich części wojsk, Niemcy mogli na kilku miejscach odrzucić wstecz wojska sprzymierzone.

Sily pod Mackensensem atakują z wielką gwałtownością i wyrzuciły w tył Rumunów.

W odcinkach Dunaju panuje również wzmożona działalność. Także ogień karabinowy jest silniejszy.

Rosya i Francya.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bern, 11 sierpnia.

Według doniesienia rosyjskiego współpracownika „Rundus“, wobec oświadczeń kanclerza Rzeszy „Ziwieltia“ stawiają publicznie zapytanie:

Czy Briand powiedział, że jest mu obojętne, co wiodą niższe klasy Rosji? Jeżeli tak, to w takim razie rząd francuski pozostaje w fatalnym błędzie. Naród rosyjski zrobił rewolucję nie dla tego, aby pozostać niema trzodą. Najwyższy czas, aby poznać krainę krwawych urojeń. Kto tego nie rozumie, nie może iść wspólnie z rewolucją. Komitety wykonawcze rad robotników i żołnierzy, oraz wódców, domagają się na nowo pokoju światowego bez aneksji i odszkodowań, na zasadzie prawa stanowienia ludów o sobie. Tylko z takim programem rząd koalicyjny może wypełniać swój urząd.

Także Gorkiego pismo „Nowaja Żizn“ domaga się nowego oświadczenia się o celach wojennych.

Kadeci w rządzie rosyjskim.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bern. Prasa paryska donosi z Petersburga, że trzej członkowie z partii kadetów, którzy wstąpili do gabinetu, upelnomocnieni zostali do tego przez swoje stronnictwo pod warunkiem, że nie będą w rządzie oficjalnie reprezentowali swego stronnictwa.

Bunt wśród wojsk włoskich.

Berlin, 11 sierpnia.

„Nationalzeitung“ donosi z granicy rosyjskiej:

Według nadeszłych tutaj wiarygodnych doniesień rzymskich doszło niedawno na froncie włoskim nad Soczą do znacznych buntów armii, których celem było widocznie zrewoltowanie armii włoskiej na wzór rosyjski i wywołanie w kraju rewolucji. Doszło do ciężkich starć z wojskami, które wystąpiły przeciw propagandzie rewolucjonistów. Buntowników wreszcie pokonano. Około 150 żołnierzy miano rozstrzelać, reszta miała w tych dniach odpowiadać przed medyolańskim sądem wojennym. Oskarżenie miało podobno odwieść przeciw 400 żołnierzom, 266 osobom cywilnym, 49 podoficerom, 2 porucznikom i 1 majorowi o bunt wobec nieprzyjaciela. Władze śledcze miały podobno wykryć wielki spisek rozgłoszony na całym froncie i mający styczność także z krajem poza frontem. Rozprawy medyolańskie zakończyły się wszystkie drakońskim wyrokiem.

Za przykładem Rosyi.

Haga, 11 sierpnia.

„Daily Chronicle“ zwraca uwagę na to, że poza frontem angielskim odbyło się kilka zebrań żołnierzy, na których omawiano cele wojenne i pokojowe. Donoszą nawet, że z obszaru etapowego we Flandryi wysłano listy pod adresem petersburskiej Rady robotniczej i żołnierzy. Listy te miały zawiera